

Przemysława Matuszewska

Wolter a twórczość Krasickiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 71/2, 53-64

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEMYSŁAWA MATUSZEWSKA

WOLTER W TWÓRCZOŚCI KRASICKIEGO

W młodzieńczym notatniku Krasickiego, dokumencie lektur, zatytułowanym *Zbiór różnych wierszy nabożnych, moralnych i zabawnych* znajdujemy wśród innych tekstów, przeważnie francuskich, dwa utwory Woltera. Pod numerem 67 wpisał adept warszawskiego Seminarium Misjonarzy *Vers de Mr de Voltaire à Mme la Dauphine qui ont causé la disgrâce de ce poète* (inc. „*Souvent la plus belle princesse*”), pod numerem 200 — *Épitaphe de la Marquise de Châtelet par Voltaire* (inc. „*L'univers a perdu la sublime Emilie*”) ¹. Ten ostatni czterowiersz miał wyjątkowe szczęście do polskich czytelników: jako pierwszy z ulotnych wierszy Woltera został przetłumaczony na język polski (przez J. A. Załuskiego w r. 1754), w 20 lat później ponownie przełożył go utalentowany wolterianin polski, Tomasz Kajetan Węgierski ². W epigramie zabłysnął Wolter jako mistrz komplementu, zwięzłości stylu i celnej, śmiałej pointy. Zapewne te przede wszystkim zalety widział w nim przyszły twórca *Bajek i przypowieści*. Wiersz *À Mme la Dauphine* z kolei, otoczony aurą skandalu, łączący zgrabnie komplement z satyrą, uczył sztuki, w której celować miał niebawem XBW. Zawierał ponadto dwa motywy przewijające się jak refren w życiu i twórczości Krasickiego: pochwałę aktywności służącej kształceniu umysłu (w mowie pośmiertnej podkreślał Franciszek Ksawery Dmochowski jego „rzadkie pilności dowody” w tym, co nazwał „uczonym próżnowaniem” ³) — i krytyczną ocenę nudy i pustki „życia dworskiego”, dręczącej władców pod pozorami świetności i przepychu. Różne warianty tego ostatniego motywu będą powracały pod piórem Krasickiego tak często, że nie dar-

¹ Zob. L. Bernacki, *Materiały do życiorysu i twórczości Ignacego Krasickiego*. Cz. 2. „Pamiętnik Literacki” 1930, s. 520—521, 703.

² Zob. M. Smolarski, *Studia nad Wolterem w Polsce*. Lwów 1918, s. 100.

³ F. K. Dmochowski, *Mowa na obchód pamiętki Ignacego Krasickiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, miana na posiedzeniu publicznym Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk dnia 12 grudnia 1801 roku*. W: I. Krasicki, *Dzieła*. T. 1. Warszawa 1803, s. XLII.

mo nazwie go Kleiner „przeciwnikiem literatury dworskiej”⁴. W niektórych aktualizacjach motywu sam poeta przywołuje zresztą Woltera jako tego, który nazwał królów „zacnymi niewdzięcznikami”, pozbawionymi z tej racji przyjaciół (aluzja do w. 323—324 pieśni VIII *Henriady*, wykorzystana „polemicznie” dla wzmocnienia komplementu pod adresem Stanisława Augusta w liście poetyckim *Do króla*⁵), kiedy indziej — jako tego, który „powiedział”:

Ci, co pod monarchami, niby ich szanują,
Monarchowie udają, iż niby to czują:
A zatem gdyby
Nie było niby
I każdy czynił otworem,
Zaden dwór nie byłby dworem.
(*Do... o grzeczności*)⁶

Mniejsze znaczenie mają, wymieniane tu tylko dla porządku, wypadki posłużenia się nazwiskiem Woltera w zgodzie z obiegowym jego funkcjonowaniem: jako symbolem gorszącego libertynizmu. I tak np. w innym utworze wkłada Krasicki w usta modnego „mędrka” całą litanię zaleceń, popartych autorytetem „pisarzów wielkich”:

Wolter nie kazał słuchać w niedzielę mszy świętej,
Helwecyusz powiedział: dobre są rozwody,
Rousseau nieprzyjacielem był święconej wody,
Lock uznał w dziesięcinach wynalazek prosty,
Newton czterdziestodniowe nienawdził posty,
Diderot mniemał, iż źle bywać na kazaniu,
Alembert pisał książkę przeciw bierzmowaniu.
(*Do...*)⁷

Świetnie scharakteryzowany w tym satyrycznym fragmencie mechanizm prymitywnej i płytkiej recepcji poglądów modnych filozofów rozpoznajemy też w postępowaniu i radach pana Damona, preceptora Mikołaja Doświadczyńskiego. W obu wypadkach nie myśl Woltera, lecz jej karykatura w wykonaniu „polskiego paryżanina” jest przedmiotem satyrycznej weny Krasickiego. Swój sąd o Wolterze zawarł on gdzie indziej. Układając pod koniec życia nowatorski na gruncie polskim dykcjonarz literacki, *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, charakteryzował Woltera słowami, które wypada tu przytoczyć w pełnym brzmieniu:

Wiadomy aż nadto z dzieł swoich zbyt śmiałych; godzien chwały, ale też i przechwalony ten autor, nowego rodzaju trajedyi jest wynalazcą, czego dowodem *Zaira z Alzjry*, dzieła najwyborniejsze co do tkliwego uczucia. Szczęśliwe

⁴ J. Kleiner, *Krasicki jako przeciwnik literatury dworskiej*. W zbiorze: *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*. Kraków 1928.

⁵ I. Krasicki, *Pisma poetyckie*. Opracował Z. Goliński. T. 2. Warszawa 1976, s. 283; zob. też s. 558—559 (komentarz wydawcy).

⁶ *Ibidem*, s. 75.

⁷ *Ibidem*, s. 88.

jego pióro nadawało wdzięk wszystkiemu, czego się tylko imał; że zaś uwiedziony zbytnim własnej miłości zapalem mniemał wszystko ogarnąć, co niedo-
 łążności ludzkiej nie jest pozwolono, nadwerekzył nieco z innych miar spr-
 awiedliwie nabytej sławy. Oprócz trajedyj, z których najcelniejszymi są:
Zaira, Alzyra, Meropa, Brutus, Mahomet i *Semiramis*; oprócz komedyj w któ-
 rych był miernym, napisał poemat *Henriadę*. To dzieło, lubo pierwszym w rze-
 dzie nie wyrównywa, ma jednak niektóre wyrazy godne Wirgiliusza. Umarł
 w roku 1778, wieku osiemdziesiątym czwartym. Rytmy jego są wielce przyjem-
 ne. Z tych kładzie się skrócona nieco *Świątница Gustu. Do kardynała de Po-
 lignac*⁸.

Interpretacją tej opinii zajmowali się niejednokrotnie historycy
 literatury, dochodząc zresztą do całkowicie sprzecznych wniosków. Nie-
 którzy uważali ją wręcz za nieporozumienie lub kpinę⁹, gdy inni od-
 czytywali w niej wyraz najwyższego uznania dla mistrza¹⁰. Należy ża-
 łować, że nie zajęła się nią bliżej autorka cennego studium o *Rymo-
 twórstwie*, Janina Wieczerska, stosująca w ocenie tego dzieła — w od-
 różnieniu od poprzedników — właściwe kryteria historyczne¹¹. Do
 dykcjonarza Krasickiego nie można bowiem przykładać miary nowo-
 czesnej encyklopedii czy, tym bardziej, syntezy historycznoliterackiej.
 Biorąc pod uwagę warunki, w jakich powstawał, trzeba w nim widzieć,
 przy całym dyletantyzmie i przypadkowości, sumę obiegowych opinii,
 rozpowszechnianych m. in. przez dostępne Krasickiemu źródła obce,
 i własnych doświadczeń czytelnicznych autora. Wydaje się, że tym ostat-
 nim należy przypisać powtarzane uwagi o „szczęśliwym piórze” i „wiel-
 ce przyjemnych” rytmach. Wysłunięcie tragedii na plan pierwszy zgod-
 ne jest z porządkiem recepcji dzieł Woltera w Polsce. Cierpkie uwagi
 o „zbytniej śmiałości” równie dobrze tłumaczą się ostrożnym usposo-
 bieniem Krasickiego, jak i względami dyktowanymi przez jego biskupią
 godność — a na tle innych współczesnych opinii (z wyjątkiem nie-
 liczných libertynów w rodzaju T. Weichardta) wyróżniają się umiarem
 i taktem.

Wybór utworu mającego w tym słowniku-antologii reprezentować
 twórczość Woltera budził również kontrowersje wśród badaczy. Tym-
 czasem tu właśnie poszedł Krasicki, jak można sądzić, za własnym gu-
 stem, pokazał Woltera takiego, jakiego lubił. W świetle dalszych wy-
 wodów, zmierzających do wydobycia tego, co pokrewne w warsztatach

⁸ I. Krasicki, *O rymotwórstwie i rymotwórcach*. W: *Dzieła*, T. 3. War-
 szawa 1803, s. 382—383.

⁹ Np. A. S. Wolanin, *Ignacy Krasicki jako krytyk literacki*. Kraków 1936,
 s. 85.

¹⁰ J. Wieleżyńska, *Krasicki jako historyk i teoretyk literatury*. W zbior-
 cie: *Księga referatów Zjazdu Naukowego im. Ignacego Krasickiego*. Lwów 1936,
 s. 634—635.

¹¹ J. Wieczerska, „*O rymotwórstwie i rymotwórcach*” *Ignacego Krasic-
 kiego*. „Pamiętnik Literacki” 1962, z. 2.

obu twórców, potwierdzi się trafność tego wyboru. Wolter jest dla Krasickiego przede wszystkim mistrzem stylu, z równą łatwością i lekkością mówiącego o sprawach ważnych i o drobiazgach, igrającego na przemian powagą i żartem, wierszem i prozą.

Świątynia Gustu jest jedynym przekładem z Woltera w twórczości Krasickiego. Nie znaczy to bynajmniej, że jedynym śladem inspiracji. Tych śladów drobniejszych, w postaci reminiscencji i tzw. wpływów, szukano pracowicie niemal we wszystkich utworach XBW. Wydaje się jednak, że nie tędy droga do poznania istotnej roli, jaką odegrała twórczość Woltera wobec pisarstwa Krasickiego.

Rezygnując świadomie z tropienia pojedynczych filiacji tekstowych — często trudnych do odróżnienia od obiegowych *loci communes* poezji klasycystycznej — spróbujemy raczej w sposób problematyzujący spojrzeć na twórczość Krasickiego z perspektywy najbardziej narzucających się świadomości współczesnej osiągnięć Woltera, jego wkładu w kulturę europejską. I tak kojarzymy z imieniem Woltera przede wszystkim wyobrażenie wojującego z Kościołem szermierza tolerancji, nie cofającego się przed bluźnierstwem i przysłowiowym szarganiem świętości, choć na swój sposób religijnego. Widzimy w Wolterze, dalej, sztandarowego reformatora piśmiennictwa historycznego, najbardziej skutecznie głoszącego idee historiozoficzne Oświecenia. Z punktu widzenia historii literatury pozostaje on czołowym przedstawicielem oświeceniowego klasycyzmu, a zarazem twórcą do dziś żywych powiastek filozoficznych. Nie sposób wreszcie pominąć — w poszukiwaniu najistotniejszych składników jego spuścizny — tego, co nazywamy stylem Woltera, mistrzowskiego władania ironią i parodią, nieubłagane logiczną drwiną, celnym skrótem myślowym i składniowym. Niech zatem będzie wolno na tych czterech płaszczyznach skonfrontować próbnie dorobek Krasickiego z wielkim dziedzictwem Woltera.

Jeśli idzie o punkt pierwszy, mamy do czynienia ze swoistym paradoksem. Daleki w gruncie rzeczy od Wolterowskiego antyklerykalizmu (pamiętamy, z jaką rezerwą oceniał jego „zbyt śmiałe” dzieła), zyskał XBW miano „polskiego Woltera” w sposób nieco przypadkowy — jako autor poematu heroikomicznego *Monachomachia, czyli Wojna mnichów*, ogłoszonego anonimowo, być może nawet bez wiedzy i zgody poety¹². Przedstawiony w utworze obraz polskiej prowincji, zdominowanej przez „wielebne głupstwo”, miał niewątpliwie wymowę satyryczną. Oświecony i światowy biskup widział w nim jednak przede wszystkim, z właściwym sobie filozoficznym dystansem, jeszcze jeden przejaw słabości natury ludzkiej, godzien śmiechu bardziej niż oburzenia. Toteż nie ma w tym poemacie wolteriańskiej pasji „*ecrasez l'infame*”, a jego bohate-

¹² Zob. Z. Goliński, *Nad tekstami Krasickiego*. Wrocław 1966, s. 61 n.

rowie o rumianych jagodach, „wytaczający się z zrędu”, wygłaszający nadęte przemowy czy nawet klękający „przed rządem kuflów garnco-wych” — są przede wszystkim śmieszni, ale niepodobni do plugawego i groźnego zarazem mnicha z *La Pucelle d'Orléans*.

Ustalenia filologiczne także nie prowadzą w kierunku Woltera. Wiadomo bowiem, że pomysł fabularny *Monachomachii* wywodzi się z poematu Boileau *Le Lutrin*. A jednak spośród wszystkich utworów Krasickiego właśnie *Monachomachia* najczęściej prowokowała krytyków do wypominania biskupowi wolterianizmu. Celowali w tym zwłaszcza badacze XIX-wieczni, jakby realizując prorocze słowa anonimowego polemisty, który w *Odpisie na „Monachomachią”* wróżył mu sławę u potomnych — „razem z Wolterem”¹³. W 20 lat później sądził Dmochowski, że nie zaszkodzi już sławie Krasickiego i *Monachomachii* („od tych nawet dzisiaj z uśmiechem czytanej, których [wówczas] dotykać zdawała się”) wskazanie wolteriańskiej paranteli. Opowiedział więc o tym, jak to Fryderyk II dał Krasickiemu „tenże sam apartament w pałacu Sans-Souci, w którym mieszkał Wolter, mówiąc mu, iż w takim miejscu powinien by być natchniony i co pięknego napisać”. I że to właśnie *Monachomachia* „taki miała początek”¹⁴. W świetle najnowszych badań nad genezą poematu ta inspiracja „ducha libertyńskiego” jest całkiem prawdopodobna, tym bardziej że jedną z lektur Krasickiego w poczdamskim sanktuarium był prawdopodobnie heroikomiczny utwór młodego Węgierskiego *Organy*, wzorowany również na poemacie Boileau, ale utrzymany w tonie zdecydowanie wolteriańskim, przy tym jawnie inkrustowany wstawkami z tego autora, m. in. „z szacownego dzieła *La Pucelle d'Orléans*”¹⁵. Uwzględnienie tych okoliczności prowadzi jednak do wniosku odmiennego od tych, jakie formułowali XIX-wieczni krytycy, obarczający Woltera odpowiedzialnością za „libertynizm” Krasickiego. „Atakowany” z dwóch stron jednocześnie przez bodźce wolteriańskie, Krasicki pozostał sobą, nadał poematowi ton daleki od wolterianizmu.

Nie ustrzegło go to jednak przed skandalem wywołanym publikacją. I jeżeli w związku ze sprawą *Monachomachii* Krasicki ujawnił „pazur” Woltera, to nie w samym utworze, ale w polemice wokół niego. Rozpoznany jako autor i zaatakowany, znalazł się w sytuacji dobrze znanej Wolterowi. Nie byłoby więc dziwne, gdyby u niego właśnie szukał wzorów reakcji obronnej. Wiadomo, że na krytykę *Monachomachii* zareagował Krasicki wydaniem *Antymonachomachii*. Stosunkowo niedawno ujawniono jeszcze inne, wcześniejsze świadectwa jego postawy

¹³ *Odpis na „Monachomachią”*. W: I. Krasicki, „*Monachomachia*” i „*Antymonachomachia*”. Wstęp i opracowanie Z. Goliński. Wrocław 1969, s. 94.

¹⁴ Dmochowski, *op. cit.*

¹⁵ T. K. Węgierski, *Organy. Poema heroikomiczne w sześciu pieśniach*. Opracował J. W. Gomułicki. Warszawa 1956, s. 10, 96 n. Zob. też Goliński, *op. cit.*, s. 52—61.

wobec odpisów i reskryptów — łacińskie listy „*Francisco Dei precario Frater Blasius Dubecensis salutem*”¹⁶. Rozpoznano w nich bez trudu stylizację na *Epistulae obscurorum virorum*, nawiązanie do tradycji najbardziej znaczącej w dziejach europejskiego humanizmu w walce z obskurantyzmem. Była to tradycja bliska Krasickiemu i dostępna bezpośrednio. Warto jednak przy okazji odnotować rzucającą się w oczy analogię: Wolter w obronie libertyńskiej broszury posłużył się podobną stylizacją, puszczając w obieg parodystyczny *Extrait du décret de la sacrée congrégation de Rome, à l'encontre d'un libelle intitulé: „Lettre sur le vingtième”*. Broszura została tam przedstawiona jako dzieło Antychrysta, zasługujące na spalenie razem z autorem¹⁷. Oba motywy funkcjonują podobnie w „liście brata Błażeja”, podjęte też później w *Anty-monachomachii*.

Związki istotniejsze dostrzec można w punkcie drugim — w dziedzinie myśli historycznej. Był to temat, który pasjonował Krasickiego i wielokrotnie powracał pod jego pióro. Nie jest też chyba przypadkiem, że w bibliotece Krasickiego reprezentują Woltera przede wszystkim dzieła historyczne¹⁸. XBW podzielał sceptycyzm Woltera w odniesieniu do tradycyjnych historiografów, wytykając im z upodobaniem potknięcia i nieścisłości. Wolteriański charakter tej krytyki ujawnia się przede wszystkim w utworze zatytułowanym *Historia*. Nie chodzi tu bowiem o erudycyjne sprostowania błędów poprzedników, lecz o konfrontację metod. Przekazy dawnych kronikarzy kwestionuje „naoczny świadek” — bohater i narrator powieści. Wyraża się w tym powszechny już w epoce Oświecenia, ale najefektowniej formułowany przez Woltera, kult autopsji w pracy historiografa. Zarazem jednak swoistej pikanterii dodaje tym sprostowaniom fakt, że zgłasza je postać jawnie fikcyjna, powołana do życia przez autora wyłącznie po to, by zaprzeczać „zmyśleniom” kronikarzy. Ich przekazom przeciwstawia on niekiedy równie kategoriyczne i równie głośne własne — kompromitując w ten sposób, przez sprowadzenie do absurdu, samą chęć odtworzenia szczegółów nie poświadczonych przez wiarygodne źródła. Kiedy indziej stosuje — na sposób wolterowski — kryterium zdrowego rozsądku, jak w przypadku legendy o Wandzie, która „nie skoczyła z mostu w Wisłę, bo pod Krakowem na łodziach się przewożono; że utonęła, to prawda, ale nie ona była temu winna, lecz przewoźnik pijany”¹⁹.

¹⁶ Zob. T. Mikulski, *W kręgu oświeconych. Studia — szkice — recenzje — notatki*. Warszawa 1960, s. 46—48.

¹⁷ Zob. *Oeuvres complètes de Voltaire*. T. 8. Paris 1817, s. 446—447.

¹⁸ Zob. *Inwentarz biblioteki Ignacego Krasickiego z 1810 r.* Opracowali S. Gracioti i J. Rudnicka. Wrocław 1973.

¹⁹ I. Krasicki, *Historia*. Opracował M. Klimowicz. Warszawa 1956, s. 157.

Zgodna z duchem Wolterowskiej historiozofii jest proponowana przez Krasickiego hierarchia wartości, przeciwstawiająca historii wojen i podbojów historię cywilizacji, a bohaterowi-zdobywcy — rozumnego władcę-gospodarza. Tej postawie dawał wyraz już w „Monitorze”, dyskredytując sławę Aleksandra Macedońskiego, później równie krytycznie potraktowanego w *Historii* i w *Rozmowach zmarłych*. Na przeciwnym biegunie sytuują się bohaterowie pozytywni historii — spośród władców wymienić można dla przykładu cesarza chińskiego w symbolicznym obrzędzie orania ziemi (*Historia*) i polskiego króla Kazimierza Wielkiego w dyspacie z Bolesławem Chrobrym (*Rozmowy zmarłych*).

Temu istotnemu przewartościowaniu pojęć nie towarzyszy jednak u Krasickiego najważniejsza zdobycz oświeceniowej historiozofii — koncepcja rozwoju, którą myśl europejska zawdzięcza Wolterowi. Krasicki nie był tu wyjątkiem. Śmiałość tej koncepcji czyniła ją trudną do przyjęcia (i do pojęcia) dla wielu wybitnych przedstawicieli Oświecenia. Z polskich jedynie Staszic próbował ją wyłożyć w poemacie filozoficznym *Ród ludzki*, pisany zresztą już u progu XIX wieku. Statyczne w gruncie rzeczy pojmowanie dziejów, wyraźnie widoczne w cytowanej tu już *Historii*, nie wykluczało oczywiście dostrzegania zmian „pokoleniowych” w obyczajowości, modzie i zachowaniu. W ich ocenie Krasicki-moralista był raczej skłonny posługiwać się starym, wypróbowanym w twórczości satyrycznej mitem Złotego Wieku i późniejszej degrengolady, nadającym się do reinterpretacji w duchu russowskim (wizja „świata zepsutego” w *Satyrach*). Co najwyżej zostawiał sprawę otwartą, wyliczając równomiernie plusy i minusy współczesności (*Pochwała wieku*). Raz tylko bodaj wyrwało mu się wyznanie — prywatne i żartobliwe — w duchu Wolterowskiego „światowca” z wiersza *Le Mondain*:

Bogdaj przebywać w osiemnastym wieku!
Może, iż w przyszłym jeszcze lepiej będzie.
Cieszyć się z tego, co dzierzysz, człowieku,
To jest najlepiej w przyrodzonym rzędzie.
Achilles, Cezar wielcy ludzie byli,
Jednakże kawy z śmietanką nie pili.

(*List imieniem brata do siostry*)²⁰

Częste pochwały dawnej prostoty i cnotliwej „dzikości”, narzekania na świat „przepolerowany” skierowały ostatnio uwagę badaczy Krasickiego na związki jego twórczości z myślą Rousseau²¹, odsuwając na plan dalszy mniej przydatną — w tradycyjnym, wpływo logicznym rozumieniu — paralelę z Wolterem. Że jednak można i warto ją odświe-

²⁰ W: *Pisma poetyckie*, t. 2, s. 94.

²¹ Zob. zwłaszcza R. Wołoszyński, *Ignacy Krasicki. Utopia i rzeczywistość*. Wrocław 1970.

żyć, dowiódł niedawno Mieczysław Klimowicz²². Sięgnijmy do źródeł.

Krasickiego i Woltera porównywali chętnie już ich współcześni. Na ogół nie mieli przy tym na myśli (z wyjątkiem zagniewanego autora *Odpisu na Monachomachią*) związków ideowych. Chodziło raczej o podkreślenie analogicznej (*toutes proportions gardées*) pozycji i rangi obu pisarzy, ich oddziaływania na środowisko. Taki sens można przypisać komplementowi Trembeckiego:

Grubsze straci przesady i rozumu przetrze,
Kto ma szczęście fernejskie oddychać powietrze.
Lecz kto się treściwymi chce rytmami wslawić,
Ten musi dzień choć jeden w Heilsbergu zabawić.
(*Gość w Heilsbergu*)²³

Istotnie — był Krasicki w Polsce, podobnie jak Wolter we Francji, najwybitniejszym przedstawicielem oświeceniowego klasycyzmu. Obaj pozostawili dorobek uderzający bogactwem i wszechstronnością zainteresowań twórczych. Obaj poruszali się równie swobodnie na terenie poezji i prozy, obaj uprawiali niemal wszystkie gatunki uznawane przez poetykę klasycystyczną. Spośród liczących się w tym kanonie form wypowiedzi literackiej jedynie tragedia pozostała poza zasięgiem prób Krasickiego (z tym większym uznaniem podkreślał osiągnięcia Woltera jako tragediopisarza). Jednocześnie, reprezentując w swych utworach dojrzałą postać klasycyzmu, i Krasicki, i Wolter nie mieszczą się bez reszty w obrębie tej estetyki, szukają nowych form wypowiedzi — i te ich poszukiwania patronują rozwojowi nowoczesnej publicystyki. Nie darmo dziennikarze współcześni uważają Woltera za swego protoplastę: choć nie związany formalnie z żadnym czasopismem, w większości swych wystąpień, najczęściej polemicznych, a zawsze aktualnych, przejawiał typowo dziennikarski temperament. Krasicki znów, spokojniejszy i ostrożniejszy, nastawiony raczej na moralizowanie i łagodną kpinę, był filarem pierwszego liczącego się czasopisma w Polsce, „Monitora”. Obaj odegrali doniosłą rolę w przekształcaniu sposobu myślenia swoich współczesnych.

Na tle tej ogólnej paraleli znaczenia nabiera obecność w dorobku Krasickiego dwóch zwłaszcza cykli utworów, stosunkowo mniej znanych niż jego powieści, satyry czy bajki, a prowokujących do porównania z pokrewnymi działami twórczości Woltera. Są to *Powieści wschodnie* i *Wiersze z prozą*.

Często można usłyszeć, że z całej spuścizny literackiej Woltera dziś najbardziej żywe są jego powiastki filozoficzne. Z pewnością nie da się tego powiedzieć o powiastkach Krasickiego. Niemniej patrząc histo-

²² M. Klimowicz, *Oświecenie*. Warszawa 1972, s. 146.

²³ W: *Wiersze wybrane*. Opracował J. W. Gomulicki. Warszawa 1965, s. 171.

rycznie, trzeba w nich widzieć swoisty odpowiednik polski modnego gatunku. Badania filologiczne wykazały daleko idące zróżnicowanie źródeł i tradycji, do jakich sięgał Krasicki po wątki fabularne swych powiastek²⁴. Wśród tych źródeł na próżno szukalibyśmy Woltera. „Wolterowskie” jest raczej ich użycie, sama struktura narracji podporządkowanej refleksji filozoficznej. Tyle że u Krasickiego refleksje te z reguły mieszczą się w zakresie filozofii moralnej, praktycznej, nie podejmują problemów na miarę *Kandyda*. Może jedynie *Azem*, kojarzony przez krytykę naukową z Mandeville’owską *Bajką o pszczołach*²⁵ — powiastka udowadniająca w sposób przewrotny potrzebę zła w świecie. Na ogół jednak nie w sferze idei, lecz w technice literackiej, zwłaszcza w sposobie traktowania postaci i zdarzeń, manifestuje się pokrewieństwo *Powieści wschodnich* Krasickiego z powiastką filozoficzną. Nietrudno przy tym zauważyć szczególną predylekcję Krasickiego do typu bohatera ukształtowanego przez ten gatunek: sprowadzona do kilku prostych rysów marionetka, narzędzie rozgrywki intelektualnej, czasami *porte-parole* autora. Tak pomyślane są przeciwieństwa główne postaci jego powieści: Mikołaj Doświadczyński, Grumdrypp z *Historii*. Proza Krasickiego, zapoczątkowująca rozwój powieści w Polsce, wyrasta jakby z powiastki filozoficznej i w znacznym stopniu wykorzystuje jej technikę.

Na pograniczu poezji i prozy mieści się drugi cykl, którym chcemy się tu zająć: *Wiersze z prozą*. Są to listy pisane na przestrzeni lat osiemdziesiątych do różnych osób, z których część jedynie udało się zidentyfikować. Kilka z tych listów przedostało się do druku jeszcze za życia autora i cieszyły się one wielkim powodzeniem czytelniczym. Całość zebrał i zamieścił w wydaniu zbiorowym Dmochowski, autor entuzjastycznej ich oceny:

Jego [tj. Krasickiego] *Podróż do Biłgoraju*, jego *Listy* wierszami przeplatane, pisane z dowcipem, z żywością, naturalnością, stały się dla nas tym, czym jest dla Francuzów La Chapelle i lekkie poezje Woltera²⁶.

Nowatorstwo zastosowanej tu formy podkreślał inny krytyk klasycystyczny, Euzebiusz Słowacki:

✓ Autor w własnym, a podobno w żadnym języku nie miał wzoru, który by naśladował. Sam jest tego rodzaju oryginalnym twórcą²⁷.

²⁴ Zob. J. Krzyżanowski, *O powiastkach orientalnych Krasickiego*. W: *Prace historyczno-literackie. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego*. Kraków 1936.

²⁵ Zob. J. Kleiner, *Mandeville’owska koncepcja społeczeństwa w powieści wschodniej Krasickiego*. W: *O Krasickim i o Fredrze. Dziesięć rozpraw*. Wrocław 1956.

²⁶ Dmochowski, *op. cit.*, s. XXV.

²⁷ E. Słowacki, *Rozbiory pisarzy*. W: *Dziela*. T. 3. Wilno 1826, s. 192.

Można się zgodzić z pierwszą częścią zacytowanego sądu: na gruncie polskim — mimo istnienia pewnych antecedenencji — była to niewątpliwa nowość. Wzór wszakże, jak trafnie sugeruje Dmochowski, znaleźć mógł Krasicki w literaturze francuskiej. Potwierdza to pochwała La Chapelle'a zamieszczona przez Krasickiego w *Rymotwórstwie*, a także — pośrednio — przekład *Świątyni Gustu* Woltera. O jego *Lettres en vers et en prose* Krasicki nie wspomina, mimo to porównanie z nimi listów XBW wydaje się uprawnione.

Adresaci przeszło 150 listów Woltera zebranych w tomie *Lettres en vers et en prose* to niemal bez wyjątku literaci, ludzie pióra. Stąd jednym z powtarzających się motywów są komplementy literackie, korespondencja tego typu ma coś z turnieju, licytowania się w zakresie form i możliwości. Korespondenci Krasickiego rzadko dostarczają mu podobnych okazji, w najlepszym wypadku są nie tyle partnerami co wdzięcznymi czytelnikami. Są więc i w tych listach elementy opisu i komentarze autotematyczne, inaczej jednak ukierunkowane. Wolter popisuje się skromnością, kiedy zapewnia adresata, że nie śmie z nim rywalizować na tym samym terenie i dlatego odpowiada na wiersz prozą lub odwrotnie. Krasicki ironizując na temat swoich rymów pozostaje w roli poety-monopolisty, poza porównaniami. Obaj za to podobnie w wielu wypadkach motywują wierszowane wstawki, podając je jako rodzaj cytatu, przytoczonej wypowiedzi własnej lub w czyimś imieniu. Tak np. Wolterowi przebywającemu w Sully ukazuje się duch La Chapelle'a, by ogłosić serię ocen i komplementów literackich, w Berlinie Krystyna szwedzka wielbi przymioty swej następczyni Ulryki²⁸. Analogicznie w liście Krasickiego do Dulfusa pojawia się poprzednik XBW na biskupstwie warmińskim, by go ostrzec o „przykrościach zawodu literata”²⁹. W tym przemawianiu „za kogoś” idzie zresztą Krasicki dalej niż Wolter, układając cały tekst, na przemian prozą i wierszem, jako *List imieniem brata do siostry* lub *Ekscerpt z listu z Dubna, podczas kontraktów, pana Macieja do pana Wojciecha*³⁰. Ten ostatni przykład stanowi przypadek krańcowy, świadczący jednak o charakterze zbioru: mieszczą się w nim obok autentycznych prywatnych listów Krasickiego do bliskich mu, konkretnych osób (jak np. bracia Antoni i Marcin, Szczęsny Potocki, Stanisław Poniatowski) także pisane od razu z myślą o druku miniatury literacko-publicystyczne w formie listów „Do...”, gdzie wielokropek lub czasem może nawet inicjały niekoniecznie zastępują nazwisko pierwotnego realnego adresata. Wiąże się z tym kolejna różnica, dotycząca rodzaju zawartej w listach satyry. Wolterowska

²⁸ *Contes et romans de M. de Voltaire*. T. 2: *Lettres en vers et en prose*. Paris 1968, s. 13—17 (list 2), 188—191 (list 81).

²⁹ Krasicki, *Pisma poetyckie*, t. 2, s. 38—39.

³⁰ *Ibidem*, s. 91—98, 70—71.

godziła w dwór konkretny (wersalski lub berliński), Krasickiego — w uogólnione „życie dworskie” bez jakichkolwiek aluzji personalnych. Toteż Wolter nazywając swoje listy „nagimi libertynami” przeznaczał je wyłącznie dla wąskiego kręgu osób zaprzyjaźnionych i zaufanych, przy czym powątpiewał, czy znajdzie się, na użytek ewentualnego wydawcy, dostateczna ilość „ubranych” przyzwoicie dla świata³¹. Krasicki, choć pisząc do swego wydawcy narzekał na wykradających mu listy sekretarzy³², już wcześniej — jak można sądzić — wyciągnął praktyczne wnioski z powodzenia tych kradzionych druczków, podjął grę i prowadził ją aż do granic fikcji literackiej.

Nawet jednak w tych listach, które mają autentycznych adresatów, prywatna refleksja Krasickiego często przybiera formę uogólnionej prawdy. Lubi on też zaczynać list sentencją, z której niekiedy w sposób żartobliwy wyprowadza dalszy ciąg. Nie spotykamy natomiast u Krasickiego tak chętnie stosowanych przez Woltera incipitów wierszowanych, zwróconych do osoby adresata, dopiero dalej przechodzących w prozę listu. Wiąże się to chyba z odmienną sytuacją literacką w XVIII-wiecznej Francji i Polsce: Wolter posługiwał się z całą swobodą gatunkiem już zadomowionym w tradycji i eksperymentował w nim, Krasicki oswajał czytelników z nową formą listu.

Mimo tych różnic wolno widzieć w *Wierszach z prozą polski XVIII-wieczny* odpowiednik *Lettres en vers et en prose*, których autor — dodajmy, nawiasem — dzielił z Krasickim uznanie dla La Chapelle'a jako poprzednika w tym gatunku.

Nie jest zresztą przypadkiem, że obu pociągała menippejska forma wypowiedzi. Przeplatanie wiersza i prozy wymaga, ale też i pozwala na pełną prezentację tych umiejętności, jakimi obaj dysponowali bodaj w nadmiarze: lekkość dowcipu, klarowność stylu, zręczne przejścia, swobodne traktowanie tematów. To powinowactwo miał na myśli Niemcewicz, gdy mówił o Krasickim:

napojony literaturą wieku Ludwika XV, osobliwie dziełami Woltera, unikając bezbożności, przejął się dowcipem i wesołością jego³³.

To podkreślał Dmochowski:

on w drobnych wierszach dał językowi naszemu lekkość i zwrotność, do której zdawał się być niesposobny.

³¹ W liście *À M. de la Roque, auteur du „Mercure de France”* (datowanym: Cirey, 10 II 1736). W: *Contes et romans [...]*, s. 99—100 (list 41).

³² Zob. Goliński, *op. cit.*, s. 43.

³³ J. U. Niemcewicz, *Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi*. Kraków 1904, s. 14. Cyt. za: W. Kubacki, *„Monachomachia” przed sądem potomności*. Warszawa 1951, s. 23.

Krasicki był najdowcipniejszym człowiekiem, jakiego Polska za dni naszych wydała. Styl jego jasny, płynny, naturalny ³⁴.

Dmochowski był zresztą skłonny przypisać te zalety nie tylko wrodzonemu talentowi („Krasicki urodził się poetą”), ale i „polerownej szkole świata”. I tu dochodzimy do sedna sprawy: mimo widomych różnic konstytucji psychofizycznej i temperamentu, mimo odmiennych w wielu istotnych kwestiach poglądów i postaw — jest coś, co zbliża i upodabnia warsztaty twórcze Woltera i Krasickiego na poziomie stylu wypowiedzi. Styl ten ukształtowała konwersacyjna kultura salonu. Nie chodzi tu jednak — jak by mogły sugerować przytoczone opinie Niemcewicza i Dmochowskiego, pobrzmiewające już tonem wyrzutu w wersji Mickiewicza ³⁵ — wyłącznie o „wesołość” i dowcip. Ów styl lekki uczynił Wolter niebezpieczną bronią, narzędziem walki z zastanym porządkiem świata. W błysku ironii odsłaniał absurdalność i okrucieństwo sytuacji stwarzanych przez człowieka i czyhających na niego. Sceptyczny w ocenie natury ludzkiej, widzący jednocześnie dwie strony medalu, Wolter-ironista był z całą pewnością wzorem dla Krasickiego. Niech o tym zaświadczy — na zakończenie — próbka stylu zaczerpnięta z powiastki „wschodniej” pt. *Hamid*:

Jednego razu gdy przyszedł rano do bramy, zastał leżące niedaleko proga trzy piękne pokrowce; pytał się więc starszego, co by to było w tych pokrowcach.

— To, co bywa zwyczajnie, kiedy tu leżą -- odpowiedział.

— A cóż tu zwyczajnie bywa?

— Głowy.

— A jakie?

— Juźci nie cukru — rzekł śmiejąc się odzwiertny starszy.

— Jedna z nich bostandziego, druga kislar-agi, a trzecia wezyra.

Zadrżał na takową powieść Hamid i nic nikomu nie mówiąc wymknął się z Stambułu. Widząc go powracającego do domu ojciec rzekł:

— A tak to prędko zostałeś bostandzim?

— Niech nim tam będzie, kto chce — odpowiedział Hamid poglądając się za siebie — ja nie lubię pokrowców ³⁶.

³⁴ Dmochowski, *op. cit.*, s. XXV, XXXVIII.

³⁵ Zob. A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*. Kurs II, wykład 16. W: *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. T. 10. Warszawa 1955, s. 206 (tłum. L. Płoszewski): „Pewien fizjolog francuski, chcąc wyjaśnić różnice temperamentów, podzielił ludzi na czaszkowców, żywotowców i piersiowców, wedle rozwoju poszczególnych organów. Krasicki był, rzec można, doskonałym typem pisarza żywotowca. Wesołość jego wywodziła się z dobrego stanu jego żołądka; był obdarzony szaloną wesołością, nieposkromioną chęcią śmiechu; był nierównie weselszy od Boileau, od Woltera”.

³⁶ I. Krasicki, *Pisma wybrane*. T. 4. Opracowali: Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński. Pod redakcją T. Mikulskiego. Warszawa 1954, s. 133.